Ojciec, który się nie poddaje

Kiedy człowiek sprowadza na świat dziecko, nie robi tego z myślą, że będzie ono żyło kilka lat, a potem zostanie porzucone. Taką postawę uznalibyśmy nie tylko za pozbawioną miłości, ale wręcz za godną potępienia. Naturalnym pragnieniem każdego rodzica jest, by jego syn czy córka dorastali, osiągnęli dojrzałość i żyli przynajmniej tak długo jak on. Chce, by dziecko cieszyło się tymi pięknymi rzeczami, którymi on sam się cieszył.

Dla większości ludzi dziecko jest największą inwestycją życia. Można stracić dom, oszczędności albo pracę. To bolesne straty, ale da się je przezwyciężyć. Utratę dziecka przeżywa się jednak jako jedną z największych tragedii, bo nic nie jest dla rodzica cenniejsze niż ten, kto z niego pochodzi i nosi w sobie cząstkę jego własnej istoty.

Skoro my tak kochamy

Jeśli człowiek, ograniczony w miłości, w mądrości i w sile, jest zdolny do takiej miłości, jak wielka musi być miłość Boga do istot stworzonych na Jego obraz? A skoro ziemscy rodzice pragną widzieć swoje dzieci dorosłe i spełnione, trudno uwierzyć, że Bóg stworzyłby człowieka tylko na krótkie istnienie, po którym następuje zniknięcie.

Tę zasadę widać we wszystkim, co robi człowiek. Nikt nie zaczyna budować domu z myślą, że go nie skończy. Nikt nie sadzi drzewa, spodziewając się, że jego owoce przestaną rosnąć, kiedy jeszcze są zielone. Owoc zatrzymany w pół drogi byłby dziełem niedokończonym. Tak samo człowiek został stworzony, by rosnąć, dojrzewać i osiągnąć cel, dla którego został powołany do życia.

Przy łóżku dziecka

Jest w nas instynkt, który rozpozna każdy rodzic. Jeśli dziecko ulegnie ciężkiemu wypadkowi i zapadnie w śpiączkę albo nawet znajdzie się w stanie śmierci klinicznej, żaden kochający rodzic nie powie: „To koniec, nie ma już sensu”. Przeciwnie, robi wszystko, co w jego mocy. Wzywa najlepszych lekarzy, czuwa dzień i noc przy łóżku dziecka, wydaje wszystko, co ma, i nie traci nadziei, że znów zobaczy, jak otwiera oczy. Rodzicielska miłość nie potrafi pogodzić się z utratą dziecka.

Ta miłość nie pojawiła się w naszym sumieniu przypadkiem. Złożył ją w nas Ten, na którego obraz zostaliśmy stworzeni. A jeśli my, ograniczeni ludzie, nie potrafimy pogodzić się z utratą dziecka, tym bardziej Bóg nie mógłby pogodzić się z utratą człowieka.

Tak Bóg patrzy na ludzkość. Jej oddzielenie od Niego nie było zwykłym wypadkiem, lecz skutkiem wyboru dokonanego pod wpływem zwiedzenia szatana. Skutek jest jednak podobny: człowiek został odcięty od źródła życia, jak dziecko pogrążone w śpiączce. Ale Ojciec nie zrezygnował z niego. Przez proroka Ezechiela mówi: „Jak żyję, mówi Pan BÓG: Nie pragnę śmierci bezbożnego, ale aby bezbożny odwrócił się od swojej drogi i żył” (Ezechiela 33:11).

Boży plan dla człowieka nie został porzucony. To, co zostało przerwane, trzeba było odbudować. A celem nie jest tylko przebaczenie przeszłości, lecz podjęcie na nowo drogi wzrostu, która się zatrzymała. Bóg nie chce zmienić tylko zewnętrznego zachowania, lecz także sposób myślenia człowieka, jego motywacje i wartości.

Jak daleko się posunął

Wielu rodziców jest gotowych umrzeć za swoje dzieci. Bóg uczynił coś jeszcze większego: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że dał swego jednorodzonego Syna, aby każdy, kto w niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (Jana 3:16). Syn przyszedł jako człowiek, zmierzył się z tym samym wrogiem, szatanem, który pokonał pierwszego człowieka, i pozostał wierny do końca, aż do śmierci na krzyżu.

Patrząc w ten sposób, życie nie jest ciągiem bezsensownych zdarzeń. Jest dziełem Ojca, który robi wszystko, co możliwe, by przywrócić swoje dziecko do życia. Jego planem dla człowieka nie jest śmierć, lecz życie wieczne w Jego rodzinie.

Z bezpłatnej broszury „Sens życia”. Broszurę znajdziesz w dziale Zasoby.

Źródło: *Ojciec, który się nie poddaje* — Sens Życia
prawdziwysenszycia.pl/articole/ojciec-ktory-sie-nie-poddaje